

135
101
105P r o t o k ó ł .

Dnia 3 września 1947 w Krakowie . Członek Krakowskiej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce , Sędzia grodzki dr Henryk Gawacki , na pisemny wniosek Pierwszego Prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 25 kwietnia 1947 r. Ldz. Prok. NTN. 719/47 , na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10 listopada 1945 (Dz.U.R.P. nr. 51 , poz. 293) , w związku z art. 254 , 107 , 115 kodeksu postępowania karnego przesłuchał w charakterze świadka niżej wymienionego byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu , który zeznał do następującej : - - - - -

Nazywam się : Jadwiga z Goldmannów KOCZYŃSKA,
urodzona 11 września 1909 we Wiedniu , córka :
Maurycego i Cecylii , religii : rzymsko-katolickiej ,
narodowości i przynależności państwowej : polskiej ,
urzędniczka prywatna , zamieszkała w Krakowie , [REDACTED]

W r. 1943 w dniu 5 lutego zostałam aresztowana w Krakowie i następnie osadzona w obozie w Oświęcimiu dnia 14 marca 1943, gdzie przebywałam do dnia 18 stycznia 1945 . W związku z ewakuacją obozu przeniesiono mnie wraz z innymi do Ravensbrück , skąd po miesiącu przetransportowano nas do obozu w Malchov , gdzie pozostawałam do końca , tj. dnia 2 maja 1945 . - - - - -

W obozie oświęcimskim początkowo przez 6 tygodni przebywałam w Brzezince, z tego 4 tygodnie na kwarantannie na bloku I. , a był to pierwszy transport kobiet, skierowanych na kwarantannę , a następnie przez około 2 tygodnie pracowałam w różnych drużynach roboczych . W związku z zapotrzebowaniem na pomocnicę dentystyczną w obozie macierzystym wobec okropnych warunków w Brzezince zgłosiłam się , zostałam przyjęta i przeniesiona do obozu macierzystego.

Jadwiga Koczyńska

136 102
106

W obozie macierzystym pracowałam od tego czasu do końca mego pobytu przez cały ten okres na bloku nr 10. W bloku tym na parterze mieściły się: zakład dentystyczny, obejmujący tylko laboratorium (Zahnstation), zakład roentgena prof. Klaberga, stacja dra Wirthsha, stacja tzw. prof. dra Schumana i laboratorium higieniczne dra Webera. Na I. piętrze przebywały więźniarki, pozostające do dyspozycji wszystkich tych zakładów, z wyłączeniem laboratorium dentystycznego. Przez około pierwszych 6 tygodni pracowałam w laboratorium dentystycznym, a potem jako pielęgniarka (Pflegerin). Pielęgnowałam więźniarki przebywające jako chore w dwu salach rewirowych na parterze, a w razie potrzeby asystowałam przy operacjach, przeprowadzanych przez dra Wirthsha, względnie najczęściej przez jego pomocników (więzień lekarz dr Samuel i przez lekarkę francuską, którą pamiętam z imienia: Adelheit). Jako więźniarka otrzymałam numer: 38318. - - - - -

Podejrzaną Monikę Miklas rozpoznaję jako była SS-Aufseherin, pełniącą służbę na bloku 10 obozu macierzystego. Miklas pełniła służbę na tym bloku przez dwa okresy. Za pierwszym razem pełniła ona służbę w lecie 1943 - czerwiec, lipiec i ten okres był krótszy, a potem - o ile dziś dobrze pamiętam - z wiosną 1944 przez około 3 miesiące. Miklas była bardzo rygorystyczna i więźniarki, przebywające na I. piętrze, niejednokrotnie biła ręką po twarzy, co sama widziałam. Biła więźniarki za najmniejsze jej zdaniem uchybienie. Ponadto odgrażała się więźniarkom meldunkami karnymi i pamiętam, że jedno takie doniesienie karne przesłała do słowaczkę - więźniarkę, znaną z imienia "Magda", która w tym czasie pełniła służbę blokową i w następstwie tego doniesienia ta Magda została przeniesiona do Brzezinki. Miklas przeprowadzała często rewizje

Judith Koczyska

zwłaszcza w łózkach i znalezione przedmioty , przeważnie żywność lub też bieliznę zapasową zabierała lub też wyrzucała. Przestrzegała też pilnie , aby więźniarki nie kontaktowały się z mężczyznami , którzy okazywali bardzo ofiarną i skuteczną pomoc wszystkim więźniarkom na tym bloku . Z drugiej strony Miklas faworyzowała więźniarki te , które ją przekupywały różnymi prezentami , najczęściej żywnością. Do tych uprzywilejowanych więźniarek należały : blokowe , sztubowe - pamiętam żydówkę belgijską zwaną Cyli , jej znajomy, pracujący w kuchni, mógł przychodzić do niej (Cyli) o każdej porze , dalej zastępczynię blokowej-Różankę i Słowaczkę Margitę . Mnie osobiście Miklas żadnej krzywdy nie wyrządziła , czułam jednak , że ona mnie nie lubi i dlatego też panicznie jej się obawiałam. Nic mi nie wiadomo , jak się zachowywała Miklas w innych miejscach swej służby . - - - - -

Jak wspomniałam na wstępie , w r. 1945 przebywałam w obozie Malchov . Tam zetknęłam się z Aufseherką Luise Danz , pełniącą wówczas funkcję Lagerführerki. Odznaczała się ona w stosunku do więźniarek niezwykłą wprost srogością , biła pejczem gdzie popadło i kopła butami w podbrzusze . Na samym wstępie po przybyciu do tego obozu , a było to w lutym 1945 , wszystkie więźniarki musiały rozebrać się na polu do naga i dozorujące kontrolowały czy któraś z nas nie ma na sobie podwójnej bielizny , a w wypadku stwierdzenia,bieliznę tę zabierała . Działo się to na zarządzenie Danz , tak mawiano w obozie . Najczęściej - niemal codziennie - była ona obecna na apelach wieczornych i niejednokrotnie apel taki przedłużała całymi godzinami w wypadku , gdy stan ilościowy więźniarek się nie zgadzał . Wszystkie więźniarki chore i nie mogące o własnych siłach się poruszać , musiały stanąć na tym apelu . Widziałam jak takie więźniarki omdlewały i padały. Towarzyszki takich więźniarek musiały je podtrzymywać, aby

Jedwige Kozłowska

aby uchronić je przed skatowaniem przez Danz . Przypominam sobie dobrze następujące zdarzenie w czasie jednego apelu wieczornego . Danz jedną z więźniarek , stojącą przed blokiem , do którego ta więźniarka nie należała , zbiła pejcem i skopała butami do tego stopnia , że więźniarce tej puściła się krew nie tylko nosem i ustami , ale i uszami . Na ten niesamowity widok stojąca tuż obok mnie więźniarka Felicja Pleszowska , zamieszkała w Krakowie , ul. Wita Stwosza 7 , dostała ataku sercowo - epileptycznego i skłaniając się podtrzymywałam i w miarę możliwości zasłaniałam przy pomocy innej więźniarki , aby nie dostrzegła ją Danz . W obozie tym panował głód wielki , więźniarki wyszukiwały resztki wszystkiego co nadawało się do zjedzenia i Danz , gdy spotkała więźniarkę na takim poszukiwaniu , biła i katowała . Z końcem kwietnia 1945 Szwedzki Czerwony Krzyż nadesłał około 4.000 paczek 5-kilogramowych z żywnością , z przeznaczeniem dla każdej więźniarki po jednej paczce . Więźniarki , pracujące w kancelarii zarządu obozu opowiadały , że komendant obozu i Lagerführerin Danz zapewnili konwojenta szwedzkiego słowem honoru , że wszystkie więźniarki paczki te otrzymają i rzecz naturalna więźniarki wyczekiwały tego z wielką niecierpliwością . Tymczasem paczki , w ilości około 30 sztuk , otrzymały tylko blokowe i sztabowe , a resztę paczek zatrzymano w magazynie . Z jakiej przyczyny , tego nie wiem . Gdy w kilka dni potem sytuacja dla Niemców pogorszyła się , około tysiąca paczek tych wydano więźniom - mężczyznom , przybyłym z transportem z Ravensbrück . Resztę paczek rozgrabili między siebie SS - manni . Po oswobodzeniu nas okazało się , że magazyny żywnościowe obozu w Malchov były przepełnione wszelkiego rodzaju żywnością . - - - - -

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.

Świadek :

/: Jadwiga Koczyńska :/

Protokołowała :

Aniela Bereznička /

Sędzia grodzki :

dr Henryk Gawacki /